Wp. Dr. A. Kremer

Numer 77. **Lwów dnia 4. Kwietnia 1871 — Wtorek.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr.—półrocznie 7 złr.—ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr —półrocznie 9 złr.—ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. —miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores." (S. Aug.).

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37 W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya *„Czasu"* i *„Unii"* A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint".

(Pius IX do redaktorów „Unii" d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów, 4. kwietnia.

Jeżeli nie mylą pozory, to z najświeższych doniesień zdaje się wynikać z wszelką pewnością, że dnie rewolucyi i komuny paryskiej są już policzone. Rząd wersalski zaczyna rozwijać energię, zyskawszy, jak się zdaje, zapewnienie Bismarka, że na przypadek klęski, pruskie wojska popierać go będą. Oświadczenie tej treści uczynił książę Bismark w sobotę w parlamencie niemieckim. Rzekł on między innemi, że „jeszcze przez krótki czas należy zachowywać w obec wypadków we Francyi — stanowisko wyczekujące. Gdyby zaś rządowi Thiersa nie powiodło się, to z ubolewaniem wprawdzie niemniej jednak z dotychczasową stanowczością, epilog wojny przez nas zostanie załatwiony."

Do tej ostateczności jednak prawdopodobnie nie przyjdzie. Rezultat pierwszych potyczek, o których czytelnicy znajdą doniesienie w ostatnich wiadomościach, jest o tyle pocieszającym, ponieważ wykazuje, że p. Thiers ma jeszcze wojska, na które się może spuścić. Wojsko to zapewne złożone po większej części z byłych jeńców, których rząd pruski wysyła teraz pospiesznie do Francyi.

Smutne to wprawdzie zadanie walczyć przeciwko własnym rodakom, i pokonywać ich, gdy się pokonać nie mogło śmiertelnego wroga — ale rzeczy zaszły niestety tak daleko, że z dwojga złego trzeba wybierać mniejsze Zresztą nie ulega wątpliwości, że komuniści paryscy godni są nazwy i losu zdrajców ojczyzny, więc walka przeciw nim jest nawet obowiązkiem obywatelskim.

Pytanie zachodzi tylko, co się z tej walki bratniej wykluje — monarchia czy republika? Zwolennicy pierwszej już się szykują w silną falangę — obie linie Burbonów starsza i młodsza połączyły się i mają zamiar osadzić na tronie hr. de Chambord jako Henryka V. Republikanom zaszkodziły wprawdzie mocno ostatnie wybryki skrajnego ich odcienia, zaprzeczyć się jednak nie da, że i oni rozporządzają we Francyi znaczną liczbą zwolenników, którzy wskrzeszenie monarchii, zwłaszcza legitymistycznej nie przyjmą obojętnie. W każdym razie więc, nawet po szczęśliwem przytłumieniu obecnego komunistycznego rokoszu, nie stanie Francya u końca wewnętrznych zawikłań, które bezsprzecznie są najsmutniejszym z wyników wszczętej niebacznie wojny.

W sobotę obradował parlament niemiecki nad zmianą konstytucyi z powodu nazwy cesarstwa, a następnie przyszło oświadczenie deputowanych polskich, którzy z powodu zmiany konstytucyi ze względów na rozszerzenie granic państwa niemieckiego, żądali wyłączenia ziem polskich z obrębu Niemiec. Wnioskodawcą był Żółtowski. Nie mamy jeszcze pod ręką osnowy wniosku Żółtowskiego, który się zapewne opierał na traktatach i przyznanych nawet Polakom przez królów pruskich prawach odrębności. Mimo tego Bismark, który w imię jedności narodowej zabrał Alzacyę i część Lotaryngii, odmówił Polakom prawa narodowości odrębnej, a co więcej partya dawnych konserwatystów w parlamencie przysposabia rezolucyę z podziękowaniem za sympatyę i pomoc w wojnie Niemcom mieszkającym w Austryi i w innych krajach, iż czuli się być solidarnie związanymi z wielką ojczyzną.

Bismark w odpowiedzi Żółtowskiemu rzekł, iż zaprzecza tym panom prawa powoływania się na mowę tronową, która mówi o niezawisłości innych ludów i państw. Polacy pruscy nie należą do żadnego innego narodu i państwa, jak tylko do Prus. Wnioskodawca niema prawa przemawiać w imieniu części ludności państwa pruskiego, a zwłaszcza, że żołnierze polscy przelewali krew swoją zarówno z innymi mieszkańcami dla sprawy Niemiec. Rząd pruski nie przestanie nieść dobrodziejstw (?) między wdzięcznych i niewdzięcznych, pierwsi bowiem są na szczęście liczniejsi. Dalej rzekł Bismark, iż Polacy nie reprezentują żadnego narodu i nie są wybrani dla reprezentowania narodowości polskiej, lecz chyba kościoła katolickiego. Wniosek Żółtowskiego został odrzucony, ale też nie liczył wnioskodawca na jego przyjęcie. Była to tylko protestacya w formie wniosku. W niemieckim narodzie znalazło się tylko dwóch socyalistów, co głosowali za prawami polskiego narodu.

Hr. Ludwik Wodzicki.

Podaliśmy wczoraj telegram z Wiednia, donoszący o nominacyi hr. Ludwika Wodzickiego namiestnikiem Galicyi. Wiadomość tę potwierdzono nam już dotąd kilkakrotnie z najwiarygodniejszych źródeł. Z przyjemnością dzielimy się nią z naszymi czytelnikami, tembardziej, że trudno było o wybór trafniejszy, odpowiadający więcej tak potrzebom kraju jak powszechnym jego obywateli życzeniom.

Hr. Ludwik Wodzicki liczący dziś zaledwie 36ty rok życia, zajmuje od lat kilku pod względem politycznym ważne i wybitne w kraju stanowiska. W r. 1865 został po raz pierwszy wybrany posłem na sejm krajowy. Niebawem, przy wprowadzeniu w życie nowej organizacyi gminnej i powiatowej, został wybrany marszałkiem powiatowym rzeszowskim. Tam rozwinął znakomite talenta organizacyjne i administracyjne. Powiat rzeszowski należał wkrótce do najlepiej zorganizowanych, często stawał się przykładem dla innych powiatów pod względem rozwoju autonomicznego życia i urządzeń, jak np. przez zaprowadzenie delegacyj, nadzorujących w imieniu wydziału pow. kierunek spraw we wszystkich poszczególnych gminach, i chroniących je temsamem od nadużyć i niekonsekwencyj w życiu autonomicznem, które tyle żałośnych skarg ustawicznie obudzają.

Czynności te i zajęcia nie odciągnęły jednakowoż hr. L. Wodzickiego od ważnej działalności politycznej w sejmie krajowym. W pamiętnym dniu 2. marca 1867. r. hr. L. Wodzicki bronił silnie i wytrwale wniosku niewysełania do Rady państwa. Mimo to wybrany do delegacyi, pełnił w niej swój obowiązek zarówno z innymi przyjaciółmi politycznymi tak długo, dopóki to było możliwem — wreszcie razem z nimi złożył mandat.

W czasie kiedy stronnictwo p. Ziemiałkowskiego kierowało galicyjską nawą polityczną w Wiedniu, hr. L. Wodzicki zajmował się niemal wyłącznie swoimi obowiązkami marszałka powiatowego Dopiero kiedy po upadku wspomnionego stronnictwa nową wybrano delegacyę, dał się hr. Wodzicki nakłonić aby w niej wziąść udział, i już rok trzeci jest jednym z najgłówniejszych członków tejże delegacyi zarówno w Radzie państwa, jak w delegacyach wspólnych.

I tam właśnie pośród trudnych stosunków, posród mozolnej pracy, zwrócił na siebie hr. L. Wodzicki powszechną uwagę. Wytrawność prawdziwego męża stanu, obszerny zakres wiadomości, gruntowna znajomość stosunków krajowych i ogólnych politycznych, ogromna pracowitość i niepospolita energia, nad to wszystko sąd trzeźwy i jasny, gorąca miłość kraju i prawdziwie patryotyczna, prawdziwie polityczna bezstronność w obec roznamiętnienia pojedyńczych politycznych partyj czyli frakcyj krajowych — są przymioty, które hr. Wodzickiemu najzaciętsi nawet przyznać muszą nieprzyjaciele. Nie wspominamy już nic o charakterze osobistym, zacnym, szlachetnym, prawdziwie mezkim, znanym nietylko przez grono bliższych znajomych, ale przez wszystkich, którzy z hr. Wodzickim jakąkolwiek mieli styczność.

Z tych względów sądzimy i powtarzamy, że rząd nie mógł uczynić właściwego wyboru, i że ten krok z jego strony przyjąć należy rzeczywiście jako dowód najlepszych jego dla naszego kraju usposobień.

Niewątpimy również że kraj potrafi należycie ocenić ten krok, że będzie w nim widział spełnienie jednego ze swych życzeń i zadośćuczynienie jednej ze swych potrzeb. Bo nie innej, jak tylko takiego rodzaju osobistości mógł kraj domgaać się na namiestnika, osobistości, którąby łączył z krajem najściślejszy węzeł spólności, syna tego kraju, który go zna i kocha, i którego głównym celem nie sprawa osobista, nie widoki parcyalne, ale rzecz publiczna, ale dobro kraju, ale jego przyszłość jako odłamu wielkiej ojczyzny, i dopełnienie zadania, które mu Opatrzność jako takiemu odłamowi wyraźnie wskazuje

Nie wątpimy również, że kraj wesprze hr. Wodzickiego wszelkiemi siłami. Tylko przy takiem poparciu czynność jego może być prawdziwie skuteczną, płodną, korzystną, a żeby taką była, to więcej niżeli jego osobistą, jest właśnie sprawą samego kraju.

Trudno oczywiście, żeby się obeszło bez zdań innych, mianowicie bez potwarzy, tej codziennej naszego dziennikarstwa sprawy, podrażnionej zwłaszcza teraz zawodem innych nadziei, innych widoków. Że trudno, to pewne, taksamo jak trudnem było w Polsce zawsze uchronić się przed potwarzą największym i najzasłużeńszym osobistościom, największym jej synom. Lecz jeżeli kiedy to dziś właśnie pora i obowiązek z pogardą odeprzeć wszelkie potwarze, zedrzyć z nich maskę. Będzie to naszem zadaniem, jakkolwiek nie byliśmy, nie jesteśmy i nie będziemy nigdy niczyim organem, jakkolwiek sprawę każdą traktujemy objektywnie, bo celem naszym tylko dobro kraju i jemu tylko służymy. Więc dlatego że podobne zasady znamy w hr. Wodzickim, uważamy jego nominacyę za sprawę ważną i dobrą i całem sercem witamy go po staropolsku: Szczęść Boże!

Wolne-mularstwo (masonerya)

jego dzieje, cele, zasady, środki działania i stanowisko w obec religii i społeczeństwa, według krytycznych danych, zebranych i ogłoszonych w *Civiltà Cattolicà*

*napisał X.****

I.

Początek sekty masońskiej.

Różni różnie mówią i piszą o właściwym początku i pochodzeniu stowarzyszenia „wolnych-mularzy." Ile dzieł i pism poświęconych przedmiotowi temu, tyle rozlicznych, często sprzecznych z sobą w tej mierze opinij. Pisarze zwłaszcza masońscy z ubiegłego i początków obecnego stulecia najrozmaitsze i najbardziej dziwaczne wygłosili twierdzenia. Jedni chcieli wyprowadzić początek sekty tej z łona tajemnic egipskich lub eleuzyńskich, inni zaręczali, iż w prostej linii pochodzi ona z czasów wznoszenia świątyni Salomona, inni wreszcie, niezadowoleni jeszcze tą jej mniemaną starożytością, wskazywali jej źródło w osobie Noego, a nawet Adama, Archanioła Michała, lub w Bogu samym. To też Brat .*. *) Bazot szydząc z naiwnej prostoty Brata .*. Enocha, tak obfitego pisarza sekty, zapytuje go z kim Adam odbywać mógł bratnie zgromadzenie loży? z małżonką czy z synami? Jeśli z tymi ostatnimi to przyznać trzeba, iż pierwsze próbki braterstwa nie powiodły się wcale, skoro jeden z nich, Kain tak bratnio pozbył się Abla.

Ale jakże było pisać inaczej? Zmorą, co trapiła wiek XVIII było uświetniać bądź co bądź rodzinę swoją starożytnym rodowodem; więc poczciwi masoni pospieszyli także posuwać genealogię stowarzyszenia aż do *non plus ultra.* Gdy zaś minęła starych rodowodów gorączka, gdy zresztą dokładniej poznane zostały wypadki, stali się oni bardziej roztropnymi i umiarkowanymi w tym względzie. Tak jedni poczęli już twierdzić, iż sekta wzrosła dopiero ze szczątków zniesionego zakonu Templaryuszów, ukrytych powierników tajemnic Wschodu; inni znów utrzymują, iż znalazła ona początek i rozwój w wielkich politycznych przewrotach Anglii, w ciągu XVII. wieku; nakoniec są, którzy widzą jej kolebkę w stowarzyszeniach budowniczych, założonych przez Numę w 719 roku przed nar. Chrystusa *). Jakkolwiek poważne zkądinąd i uczone pisma przyszły w pomoc tym ostatnim twierdzeniom, nie wahamy się wszakże stanowczo oświadczyć, iż bądź co bądź, opinie te, wobec surowej krytyki ostać się nie zdołają.

Masonerya taka, jaka dziś istnieje i działa, dzieckiem jest minionego wieku. Urodziła się w Anglii w 1717 roku. Pierwszy statut, który jej dał formę i życie, dziełem jest głównem Teofila Desaguliers, — pastora sekty kalwińskiej, wygnanego z Francyi na mocy słynnego wyroku Ludwika XIV., — Jerzego Payne archeologa i Jakóba Andersona, kaznodziei anglikańskiego u dworu. Zresztą, pierwszy to tylko zarys stowarzyszenia tego, — postęp jego, rozwoj wypłynął z ducha powszechnego niemal podówczas rokoszu przeciw Kościołowi i władzy politycznej.

Oto jest pokrótce fakt historyczny. Mularze z professyi (*operative masons*) tworzyli wówczas w Anglii, uorganizowane stowarzyszenie czy ciało w podobny sposób, jak się to działo we Włoszech co do sztuk i rzemiosł. Mieli więc swoich zwierzchników, odbywali zgromadzenia prywatne i ogólne w czasie i miejscu oznaczonem (loże, posiadali własne ustawy, któremi się rządzili, i pod opieką patronów z sfer wyższych używali najrozleglejszych przywilejów i swobód, zkąd powstała nazwa: „wolnych mularzy" (*Freemasons*). Tak było aż do roku 1607, w którym Inigo Jones, przedstawiony przez króla i mianowany ich patronem, wprowadził pewne do stowarzyszenia nowości. Zachwycony w czasie podróży swej do Włoch odbytej w towarzystwie hr. de Pembrocke, stylem Palladias, zapragnął przenieść go do Anglii. W tym celu urządził loże na sposób akademij włoskich, zaprowadził tam wykłady i rozprawy miewane przez biegłych mistrzów o architekturze według szkoły tak ukochanej, i aby rychlej nauczanie to podziałać mogło, uchwalił aby mularze zgromadzali się kolejno co trzy miesiące na ogólne zebrania. Reforma ta sprowadziła dwa następne skutki: naprzód, iż zmniejszyła się zwolna liczba mularzy, niezdarnych ku pracy, a potem iż ludzie wpływu, miłośnicy oświaty pospieszyli zaciągnąć się do stowarzyszenia. Odtąd loże otwarte zostały dla osób nie będących wcale mularzami z professyi, pod warunkiem, iż w miarę znaczenia swego i ukształcenia będą przyczyniały się ku wspólnej korzyści stowarzyszenia mularskiego, nie korzystając zresztą z przywilejów członków-rzemieślników. W r. 1618 towarzysze tacy czyli bracia w wielkiej już ukazują się liczbie i nazywani są: „mularzami przybranymi," „*accepted masons*" *). Oto grunt rzeczywisty, na którym nieco później wyrosła masonerya dzisiejsza.

Po dokonaniu wielkich prac upiększenia, przedsięwziętych w stylu nowym, mularze rzemieślnicy rozpierzchli się dla szukania gdzieindziej zarobku. Przybrani zaś bracia pozostali na miejscu, wzrastając wciąż w liczbę i napływy. Z czasem przyszło do tego, iż dzięki stanowisku swojemu i towarzyskiej przewadze stali się z żywiołu dodatkowego głównym, składowym, zagarnęli w ręce swe całą istotę stowarzyszenia. Statuta ułożone przez walne zgromadzenie mularskie odbyte w r. 1663 jawnie to stwierdzają, wykazując fakt inny nadto, ważniejszy, a mianowicie, iż bracia zawiązali się w stowarzyszenie tajemne. Wynika to z 6go artykułu rzeczonych ustaw, który opiewa, iż nikt przyjętym być nie może do bractwa, zanim pod przysięgą nie zobowiąże się do wieczystego milczenia względem tajemnic i uchwał stowarzyszenia *). Ale jakim sposobem nowa ta forma powstać mogła w łonie korporacyi mularskiej? To pytanie, na które tu koniecznie jeszcze odpowiedzieć winniśmy.

Faktem jest historycznym, iż w początkach już XVII. wieku ludzie uczeni, w północnych zwłaszcza stronach Europy, gromadzili się skrzętnie w stowarzyszenia tajemne, a to nie z powodu samej tylko alchemii. Zamiar i cel takich zgromadzeń powzięty był z dzieł pewnych, ogłaszanych podówczas w rozlicznych formach przez najbardziej znanych i słynnych pisarzy. Główne śród nich, a które najwięcej zaprzątnęły umysły spółczesnych, były: *Fama* i *Confessio Ordinis, Rosaccae Crucis*, pióra Walentyna Andrea, protestanckiego teologa i mistyka z Wittembergii; *Atlantis nova* znakomitego Bakona i t p. Autorowie niezadowoleni tem wszystkiem co się odbywało w ich ojczyźnie w dziedzinie teologii, moralności i polityki, wzywają i zachęcają w pismach tych, uczonych wszystkich do zawiązywania towarzystw tajnych, przedstawionych zręcznie pod zasłoną historyi lub fikcyi, którychby członkowie, pracując swobodnie, zrzuciwszy haniebne pęta zepsucia lub nieświadomości, mogli się przyczyniać do politycznego ukształcenia warstw niższych społeczeństwa, do postępu prawdziwej religii i moralności Idee te wygłoszone w sposób romantyczny, szerzone też były w rozlicznych pismach i rozprawach filozoficznych i przedstawiane jako możebne do urzeczywistnienia a stwierdzane przykładem starożytnych tajnych towarzystw, skrzętnie podówczas badanych I faktem jest niezaprzeczonym, iż w wieku tym powstały istotnie mnogie zgromadzenia uczonych, zawiązane w tajemne koła, w myśl właśnie dzieł przytoczonych, przedewszystkiem zaś w Niemczech, w Holandyi i Anglii **). (C. d. n.)

*) godło masonów.

*) Univers maçonnique, 1837. Opinions diverses sur l'origine de la Franc-Maçonnerie pag 1, 214, 225. Histoire générale de la Franc-Maçonnerie, par Bebold itp.

*) Findel, histoire de la Franc-Massonerie vol. I. pag. 122. Bebold loc. cit. Preston. Illustrations of massonry.

*) Kloss. Die Freimauererei in ihrer wahren Bedeutung etc. pag. 76, Findel, loc. cit.

*) Documents masonniques, recueilles et annotés par François Favre pag. XXII, Findel i Preston loc. cit.

Jeszcze o burmistrzu.

Dzisiaj ma się sprawa wyboru burmistrza ponownie rozstrzygnąć. Łaskawi czytelnicy zechcą nam przeto wybaczyć, jeżeli jeszcze raz w tej mierze głos zabieramy, pomimo, że wypowiedzieliśmy zdanie nasze już nieraz i dokładnie. Skłania nas jednakowoż do tego nieprzewidziana okoliczność, mianowicie pomysł nowy, oryginalnie lwowski, znajdujący zwolenników, a tego istotnie rodzaju, że nań żadną miarą zgodzić się nie możemy.

Proponują aby wybrać burmistrza niejako w dubeltonie. Jeden, *de titulo* rzeczywisty, miałby reprezentować swoją osobą ideę burmistrza, miałby zrzec się pensyi i co do tego należy, miałby oczywiście dawać piękne wieczory, recepcye i smaczne obiady, a głównie miałby nie mięszać się do rzeczywistego zakresu czynności burmistrza. Drugi miałby się nazywać wiceburmistrzem, miałby pobierać płacę burmistrza, robić wszystko za niego i t d.

Projekt oryginalny, ale po co? na co? dla czego? Co za potrzeba bezużytecznego paradyera? Jaką to może przynieść miastu korzyść? Tego wszystkiego niepodobna istotnie odgadnąć.

Zdaje nam się przeto, że nie przyjdzie do wykonania tego projektu. Natomiast nie wątpimy, że walka dzisiejsza będzie dość zaciętą, a bodajby można się spodziewać, że nie będzie daremną.

W każdym razie niewesołe uwagi nastręcza cały przebieg pomienionej sprawy. Z jednej strony mamy dość wyraźną apatyę, z drugiej dość widoczne roznamiętnienie. Apatyi dowodzi to, że pomimo dość długiej przerwy nie zajęto się szczerze i seryo kwestyą kandydatów, że jej prawie zupełnie pod rozwagę nie brano. Natomiast odgrywało przeważną rolę roznamiętnienie w konszachtach i plotkach ubocznych, w tym obszernym zakresie naszego codziennego wirwaru, nazywanego społecznem i politycznem życiem, a przedstawiającego wcale udatnie rodzaj czyśćca na ziemi.

Żeby choć raz chodziło o rzecz a nie o osoby! Ale gdzietam! Rzecz sama odgrywa zawsze rolę okoliczności ubocznej, pomimo, że się zupełnie inaczej mówi i dowodzi. Szanowni stronnicy p. Smolki wiedzą o tem dobrze, że jego kandydatura właściwą być nie może; sami nie uważają jej za taką; sami przyznają, że wywody przeciw nie są bez podstaw. A mimoto obstają przy nim najsilniej, nawet namiętnie, nawet goręcej niż wypada. Czyż można powiedzieć, że tym panom chodzi o dobrego burmistrza, o dobrego administratora majątku miejskiego, o dobro miasta? Niepodobna. Tym panom chodzi o jedno, nie o burmistrza, ale o posadę burmistrza dla pana Smolki.

Podobnie ma się sprawa z panem Szemelowskim. Przeciw tej kandydaturze, jak już raz pisaliśmy, przemawia głównie to, że będąc burmistrzem nie umiał zdobyć sobie zaufania większości, skoro tak małą stosunkowo otrzymał ilość głosów. Ktokolwiek przez pewien przeciąg czasu piastował jaki urząd wybieralny, i odpowiedział mu jak należy, ten tylko w jakichś nadzwyczajnych, wyjątkowych przypadkach nie znajdzie przy następnym wyborze poparcia. Dla p. Szemelowskiego konkurencya była tem łatwiejszą, ponieważ Lwów, pomimo sławy swej, że się roi od wielkich politycznych znakomitości, nie odznacza się zbytecznem bogactwem ludzi trochę mniej wielkich, ale praktycznych, ale uzdolnionych do pracy sumiennej, produktywnej a nie tylko do gadania. Tymczasem chodzą wieści, że stronnicy pana Szemelowskiego, tak samo jak stronnicy p. Smolki ani na włos ustąpić nie myślą.

Więc cóż będzie? Czy odegra się powtórnie sławna i osławiona scena pierwszego wyboru? Czy istotnie Rada miejska ma zamiar udowodnić Rządowi, iż należy ją rozwiązać, bo nie zdoła odpowiedzieć swemu zadaniu? Czy będziemy mieli znowu sposobność zabawienia się w wybory, w agitacye, w demonstracye, w komitety przedwyborcze i wyborcze itp. delicye? Jeżeli tak ma być, to prosimy, niechże będzie jak najprędzej, albowiem ostatnie wybory udowodniły jasno jak na dłoni, że jedyną właściwą porą dla lwowskich wyborów, jest pora zimowa, z dobrym mrozem. Chłodzi ona zbyt gorące umysły i usposobienia niektórych członków szanownej publiczności i służy zarówno spokojowi i zdrowiu ludzi jak całości szyb w oknach.

Z Nadbrzezia 30. marca 1871.

(Ciąg dalszy.)

Co do stosunków wewnętrznych któż nie wie, że ludy w Przedlitawii dążą do jak najszerszej autonomii i że nawet federalizm licznych ma tu zwolenników: Każdy ciągnie sieć wspólną ku sobie i chce wydobyć z niej co grubsze ryby dla siebie.

W krajach korony św. Szczepana przeciwnie nie obawiają się niczego więcej jak wybujania w obec Madiarów narodowości Słowian, Niemców siedmiogrodzkich i Rumunów, są przeciwnemi wszelkiej autonomii, a tymbardziej federalistycznym zachciankom. Szersze autonomie w Przedlitawii byłyby wzorem i celem uprawnionych dążności dla owych narodowości w Węgrzech, a trudno byłoby być tam mniej liberalnym jak w Przedlitawii.

Z drugiej znów strony istnieje w Węgrzech silne stronnictwo, które nie przestając na obecnym dualizmie, pragnie z resztą monarchii tylko unii osobistej jaka jest n. p. między Szwecyą a Norwegią; uważa owszem stan obecny jako przejściowy, aby osiągnąć kiedyś to Eldorado.

Nikt zaś w Przedlitawii nie może oczywiście sprzyjać takiemu rozdwojeniu, któreby istniejącą już rozpadlinę może na zawsze w szeroką przepaść rozpostarło.

Powtóre: gdy Przedlitawia ponosi większe ciężary publiczne, jak Zalitawia, a jest stosunkowo w gorszem jak ta finansowem położeniu, to mogłoby zajść łatwo w pierwszej tak dotkliwe wyczerpanie zasobów państwowych, że Przedlitawia byłaby zależną od Zalitawii, jak człowiek zrujnowany od zasobniejszego; a ta albo nie byłaby skłonną poświęcić siebie dla tamtej, albo jak się to w podobnych razach dzieje, zażądałaby może pewnych ofiar i kompenzat dla siebie, np. przyłączenia do Węgier Galicyi, która tylko na podstawie pretensyi korony węgierskiej została w roku 1772 od Austryi windykowaną. Wypada nam tu zrobić dygresyę od naszego głównego przedmiotu.

Wiemy, że na takie przyłączenie Galicyi do Węgier podniosłaby okrzyk radości nie jedna płytka u nas polityczna głowa, wszak pamiętamy, że myśl ta była u nas chwilowo na porządku dziennym. Lecz jakie w tem oszołomienie! Zapytamy tych panów o coby im przy tem właściwie chodziło? Czy o lepszy byt polityczny wewnętrzny, czy o większą pewność i bezpieczeństwo na zewnątrz? Jeżeli o pierwsze, to:

I. Od kiedy możemy być całością autonomiczną w sobie i dla siebie, dla czegoż chcieć zależeć od korony węgierskiej, i w najlepszym razie osiągnąć takie tylko stanowisko, jakie tam ma Kroacya i Sławonia.

II. Gdyby takie połączenie zostało od nas uchwalone i przyjęte, to byłby taki akt pierwszem z naszej strony uznaniem traktatów z 1772 i nietylko wyrzeczeniem się należności naszej dziejowej, ale nawet większem utrudnieniem jak dotąd spojenia się kiedykolwiek z naszymi rozbiorowymi braćmi, gdyż nie tylko już Austrya, ale i Węgry stawiłyby temu opór, uważając wszelką taką zmianę jako kawałkowanie Węgier i rozerwanie korony św. Szczepana. Jeżeli zaś zwolennikom tej fantazyi chodzi o bezpieczeństwo na zewnątrz (mianowicie od Rosyi), to odpowiemy im prostym dylematem:

W razie otwartej wojny z Rosyą, albo zdołałaby monarchya austryacka w obecnym swym ustroju ocalić Galicyę, albo nie. Jeżeli pierwsze, to nie potrzeba łączyć się nam w tym celu z Węgrami; jeżeli drugie tj. gdyby Austrya wszystkiemi a więc i węgierskiemi siłami nie zdołała nas ocalić, to jakimże cudem potrafiliby to sami Węgrzy?

Po tej dygresyi przechodzimy do antagonizmu istniejącego między Przedlitawią a Zalitawią co do stosunków zagranicznych.

Pierwsza ciąży ku Zachodowi. Mianowicie niemieckie jej części są licznemi względami i stosunkami związane z państwem niemieckiem, które obecnie tak przeważnie się spotęgowało.

W ziemiach sławiańskich są różne odśrodkowe atrakcye w dobrem lub złem znaczeniu ku Północy. Nakoniec w częściach południowych podobne atrakcye ku Włochom. Zalitawia ciąży przeciwnie ku Wschodowi, gdzie wołają na nią dzieje tradycye i dobrze zrozumiane interesa; a tamte trzystronne atrakcye Przedlitawskie są jej o tyle antypatyczne o ile ma sama w swem łonie podobne rozkładowe żywioły.

Wszelako z drugiej strony widzimy tam niejednokrotne objawy sympatyi dla Prus, co zdaje się być sprzecznością, a przecież daje się tem wytłumaczyć: że jakkolwiek Węgrom musi zależeć na utrzymaniu Monarchii, i chociaż Prusy są nader niebezpiecznym sąsiadem, to przecież Węgry wiedząc z doświadczenia, że Austrya nadaje i szanuje swobody wtedy tylko kiedy jest słabą, upatrują w Prusiech skuteczną siłę dla trzymania jej w ciągłym szachu, a więc rękojmię dla swych swobód. Widzimy więc w austryackiej Monarchii z jednej strony najtrudniejsze zadania, z drugiej najskomplikowańsze środki do jakiejkolwiek akcyi; z jednej strony zupełny brak sprzymierzeńców, z drugiej niebezpiecznych sąsiadów: Prusy, Rosyę, Włochy i Rumunię, mających sprzymierzeńców w łonie samej Austryi; z jednej strony najopłakańszy stan finansowy, grożący wcześniej czy później bankructwem; z drugiej wyrzeczenie się odwiecznego powołania być państwem katolickiem i rzucenie się w objęcia wrzekomych reformatorów w duchu francuskim z r. 1789; nakoniec w otwartą wojnę z kościołem.

Uświęcono tu bowiem zasady: „Państwo nie ma religii“ i „wolny kościół w wolnem Państwie.“ Dwie tezy, z których pierwsza jest wręcz niedorzeczną, kiedy wartość drugiej nauczyły nas już oceniać dostatecznie nietylko przykłady Włoch, ale niestety i własne codzienne doświadczenia.

A co najbardziej uderza, to, że gdy przeszło dwudziesto milionowa ludność Przedlitawii składa się w $^5/_6$ częściach z samych katolików, stanowiących zatem ogromną większość, a w każdem państwie konstytucyjnem większość jest nie tylko reprezentowaną, rządzi i w swym duchu wydaje ustawy; to u nas owa przeważna większość nie jest ani faktycznie reprezentowaną, ani ustawodawczą, ani też rządzącą. Jedyny ten podobno w państwach konstytucyjnych przykład daje się tem wytłumaczyć, że konstytucyonalizm przybył nagle a nie rozwinął się stopniowo według ducha i potrzeb miejscowych, lecz podług obcych wzorów i spadł na nieprzygotowanych a został zaraz od owego stronnictwa anti-religijnego i wrzekomo reformatorskiego zręcznie pochwyconym i w jego ręku zmonopolizowanym, aby skierować rydwan państwa w kierunku jemu właściwym.

Nie jest bowiem nowiną w dziejach, że stronnictwo ruchu i dążeń radykalnych jest nierównie żwawsze, skrzętniejsze, jak ludzie do spokoju i porządku nawykli. Bądź co bądź jest niezaprzeczonym faktem, że to stronnictwo reprezentuje dzisiaj ludy austryackie w wielu Sejmach i Radzie Państwa, że więc mniejszość trzęsie większością i nadaje ton w ustawodawstwie i w rządzie.

Świadczą o tem ustawy o stosunkach między wyznaniami o małżeństwie cywilnem, o wychowaniu i o szkole, którą wyrwano z rąk Kościoła, a oddano wyłącznie Państwu, o tem świadczy i świeże zerwanie konkordatu. Co do stosunków szkoły należy nam zrobić znowu dygresyę. Kiedy sam Zbawiciel ustanowił Kościół dla wychowywania chrześciańskich pokoleń, i Kościół ten dowiódł w ciągu kilkunastu wieków wykształcenia cywilizowanego dziś świata jak to umie i potrafi, przyznano mu w Austryi jedynie prawo uczenia religii, a wykluczono zupełnie od wszelkiego wpływu na wychowanie i inne wszelkie umiejętności. Ci panowie, jeżeli są nawet w dobrej wierze, o czem wszakże bardzo wątpić wolno, to nie rozumieją chyba, że gdy prawda jest jedną, a zatem w żadnym ze swych objawów sprzeciwiać się sobie nie może, wszystkie umiejętności są w ścisłym związku z prawdą najwyższą jaką jest wiara prawdziwa i religia, i że owszem wszelka prawdziwa umiejętność z nich światło czerpie. Sprobujemy choć pobieżnie przedstawić praktycznie skutki ograniczenia Kościoła na sam wykład religii.

Oto po godzinie jej wykładu przez katechetę przychodzi nauczyciel filozofii, twierdzący, że nie można dowieść ani istności Boga, ani nieśmiertelności duszy, że więc wyczekiwanie jakiegoś życia po śmierci jest nader wątpliwą hipotezą. Przyjdzie po nim profesor historyi dowodzący, że wszystkie religie zostały wymyślone w celach politycznych dla utrzymania w karności ciemnych ludów, że i Chrystus jest tylko jednym z podobnych prawodawców jak Konfucyusz, Zoroaster, Mahomet, ale już postępowym, że atoli kiedy wszystko na świecie postępuje, należy spodziewać się jeszcze większego w tym postępu i że reformacya XVI wieku zrobiła już w tem wielki krok naprzód, pozwalając każdemu wierzyć jak mu się podoba, i że niema większych tyranów dla ducha ludzkiego i większych szerzycielów ciemnoty jak Papieże i ogólnie katolickie duchowieństwo. Przyjdzie potem profesor geologii, który będzie dowodził, że najnowsze w tej nauce odkrycia obalają z gruntu mojżeszowy opis stworzenia świata, który nigdy nie był stworzonym, ale istniał sobie jakoś od wieków i tylko ciągle się przeobrażał.

(Dok. nast.)

Zgromadzenie narodowe w Wersalu.

Na posiedzeniach w d. 24. i 25. marca rozprawiano o niektórych sprawach handlowych i o wniosku p. Arnaud dotyczącym środków jakich użyć należy dla przywrócenia porządku w Paryżu.

Na posiedzeniu z d. 26. marca hr, Jaubert przypomina o liście biskupa wersalskiego pisanym do prezydenta zgromadzenia we względzie pogrzebu nieszczęśliwych ofiar paryskich zaburzeń jenerałów: Clement Thomas i Lecomte.

Jen. Trochu wnosi aby wydano podwójny dekret dotyczący zamordowania jenerałów Thomas i Lecomte. Pierwszy dekret brzmi: Art. 1. Zamordowanie jenerałów Thomas i Lecomte jest powodem publicznej żałoby, do której zgromadzenie kraj cały wzywa.

Art. 2. Zgromadzenie weźmie udział w żałobnem nabożeństwie, które odprawionem zostanie w katedrze wersalskiej.

Art 3. Wzniesiony zostanie kosztem państwa grobowy pomnik na miejscu gdzie śmiertelnie zostali ugodzeni jenerałowie Clement Thomas i Lecomte.

Jeden z członków czyni uwagę, że nie należy uwieczniać w mieście wspomnienia tego zbrodniczego czynu, tem bardziej że ciała zabitych jenerałów przeniesione zostaną na cmentarz gdzie i nagrobek umieścić można. Poprawkę tę przyjęto.

Drugi dekret postanawia aby Francya adoptowała rodzinę jenerała Lecomte. Oba dekreta zostały przyjęte.

Na posiedzeniu z d. 27 marca jeden z deputowanych przedłożył sprawozdanie komisyi o wniosku p. Louis Blanc i jego kolegów żądającym aby zgromadzenie oświadczyło iż merowie i adjunkci Paryża wzywając obywateli stolicy do wyborów, postąpili jako prawi obywatele. Komisya jest zdania aby nad tym wnioskiem p. Ludwika Blanc przejść do porządku dziennego. w ufności, że mądrość i energia rządu potrafi zapanować nad wzburzeniem umysłów w Paryżu.

S. Thiers składa podziękowanie komisyi za to zaufanie dla rządu i oświadcza że rząd starać się będzie odpowiedzieć jemu. Wypadki paryskie są nadto wielkiej wagi aby rząd polityczny, aby zgromadzenie narodowe mogło czas tracić na niewczesne rozprawy. Nie chcemy wcale wywyższenia jednego miasta nad inne, panowania Paryża nad Francyą. Chcemy wolności dla Paryża, chcemy wolności dla Francyi, chcemy zjednoczenia w wolności. Wszystko co tylko może być uczynionem, uczynionem zostanie dla przywrócenia porządku. Niech tylko zgromadzenie raczy oczekiwać w spokoju i cierpliwości. Oskarzają zgromadzenie że obmyśla zamach na istniejący obecnie stan rzeczy. To potwarz, jak rząd tak i zgromadzenie radzili tylko o reorganizacyi Francyi. Kłam zadają tym, którzy nas posądzają o monarchiczne intrygi. Powtarzam raz jeszcze: przyjęliśmy republikę jako fakt dokonany, nic nie uczynimy aby go zmienić Ja nie zdradzę tej formy rządu jaką zastałem. Przysięgam to przed Bogiem i ludźmi. Kłamią ci, którzy co innego utrzymują. Naszem jedynem staraniem jest utrzymanie porządku i reorganizacya kraju. Wzywam więc do umiarkowania i roztropności. (Oklaski).

Jeden z deputowanych składa w imieniu 80 członków następny wniosek:

Zgromadzenie uznaje wybory municypalne, które się odbyły w Paryżu za żadne i nie istniejące. (Wołania z lewej, oklaski z prawej strony).

Żądanie aby ten wniosek rychło zbadany został nie było uwzględnione.

Jeden z deputowanych de la Loire składa w imieniu kolegów swoich wniosek, aby Zgromadzenie oświadczyło iż p. de l' Espée, który walczył odważnie przeciw Prusakom w czasie oblężenia Paryża a zginął teraz w czasie zaburzeń w mieście S. Etiénne, zasłużył się dobrze krajowi.

Wniosek przyjęto.

Wiadomości z Rzymu.

Rzym 26. marca.

(*C. d. G.*) Korespondent rzymski gazety *dItalia* podaje wiadomość jakoby hr. Beust przesłał gabinetowi florenckiemu dość energiczną depeszę, przedstawiając mu, że smutne położenie Ojca św.; wywołane i sprawione przez rząd włoski, jest powodem żywego rozdrażnienia i niepokoju w krajach posiadających ludność katolicką. Kanclerz austryacki kończy notę swoją oświadczeniem, że jeśli Italia nie chce przyjąć całej odpowiedzialności za następstwa jakie ztąd wyniknąć mogą, niech się stara co rychlej powrócić swobodę Ojcu św.

Dałby Bóg, aby ta wiadomość była prawdziwą i aby gabinet wiedeński, przypominając sobie stare łacińskie przysłowie: *humanum est errare, sed ferinum perseverare*, rozpoczął odtąd politykę katolicką, która jedynie tylko może Austryi siłę i znaczenie powrócić.

Korespondent gazety *d' Italia* nie podaje żadnych bliskich szczegółów o tej nocie, zamieściwszy tylko wiadomość, kończy wezwaniem do gabinetu florenckiego, aby notę ogłosił. Wątpić też bardzo można o stanowczości i energii p. Beusta, której dotychczas ani w postępowaniu jego, ani w pismach urzędowych nie widzieliśmy. Pewni jesteśmy, że w nocie swojej hr. Beust nie wspomina wcale o interwencyi; krok ten jego, jeśli prawdziwy, wywołany był niezawodnie ową podróżą deputowanych katolickich do Rzymu, roztropny minister osądził zapewne, że należało mu kilka słów wymówki przesłać gabinetowi florenckiemu, aby się usprawiedliwić przed krajem, w którym coraz mniej ma wzięcia i wpływu. Widząc się zagrożonym z różnych stron, może chce on ocalić się tym zwrotem polityki swojej do uczuć porządku i religii, któremi zarówno przedtem poniewierał. Nie ma czasu do stracenia; katolicy dłużej czekać nie mogą, a z powodu pobytu ks. Metternicha w Wiedniu, niech nam wolno będzie wyrazić nadzieję. że on potrafi przekonać rząd swój, iż tylko przymierze franko-austryackie, nie wrogie Niemcom, ale zawiązane dla poparcia sprawy katolickiej we Włoszech, może zarazem Francyę i Austryę ocalić. Inaczej, oba te państwa ujrzą się wkrótce zagrożone przez wielką powszechną republikę, nad której ugruntowaniem rozpoczęto już pracować we Florencyi, w Madrycie i Paryżu.

Korespondencye „Unii“.

Wiedeń, 30. marca. (Spóźnione).

(*D*) Delegaci nasi zachowują nad przebiegiem rokowań prowadzonych z gabinetem w sprawie rezolucyi galicyjskiej absolutne, ze wszech miar godne pochwały milczenie i żaden z nich ani jednem słówkiem tajemnicy nie zdradza, ani jednym gestem zasłony, za którą obrady się toczą, nie podnosi. Nie od nich przeto, lecz z dobrego niemniej źródła dowiedziawszy się, donieść mogę, że rokowania tak daleko doszły, iż prawdopodobnie wydadzą rezultat i porozumienie wcześniej niż sądzono i niż kilka dni temu pisałem, nastąpi; jaki będzie ten rezultat, które punkta ugodą objęte na teraz będą, tego powiedzieć nie mogę, bo już i tak musiałem się nie jednych wymówek nasłuchać, a na utratę kredytu w interesie moim własnym i i szanownej redakcyi, narażać się nie widzę potrzeby. Przekonają się jednak czytelnicy, że korespondent wiedeński *Unii* nie był źle poinformowany, oraz że to co do *Czasu* ztąd pisano o sprawie rezolucyi, pochodziło z dobrego źródła, mimo zaprzeczeń ze strony innych dzienników krajowych, z któremi wszelako polemiki z tego tytułu bynajmniej prowadzić nie myślę. Może być, że publiczność nasza nie od razu się dowie, które części rezolucyi przez rząd przyjęte zostały, lecz jeżeli brzmienie ugody nie będzie znane, to nominacya p. Grocholskiego na ministra bez teki, będzie stanowiła niezbity dowód, że porozumienie do skutku przyszło. Ta zaś nominacya ma niebawem nastąpić; lecz wyraźnie powiadam, że na ministra bez teki, bo osobny departament dla Galicyi i osobne ministerstwo dla jej spraw nie wcześniej utworzonem zostanie, aż porozumienie z Czechami dojdzie do stadium, które ich reprezentantowi w łonie gabinetu pozwoli zająć miejsce; jednem słowem nominacye ministrów dla Galicyi i dla Czech równocześnie dopiero nastąpią. Może nawet być, że do tego nie zadługo przyjdzie; czy wszelako, jak tu w pewnych sferach utrzymują, za powrotem z feryi wielkanocnych, członkowie Rady państwa, zastaną już rzeczy gotowe, to inna kwestya, a tymczasem mam powody o tem wątpić, choć powiadają, że w zasadzie decyzya już powzięte i że chodzi tylko o wybór między pp. Rigerem, Bilskim i Śladowskim, których jako kandydatów do teki ministeryalnej czeskiej wymieniają.

Zdaje się iż Rada Państwa będzie musiała nie tylko jutro, ale zapewne i w sobotę, a może nawet w niedzielę odbyć posiedzenia, z powodu komplikacyi zaszłych w sprawie rekrutacyjnej. Są bowiem cztery wnioski które wysłuchawszy, Izba będzie musiała nad nimi debatować, a nawet licząc w to rządowy, znajdzie ich się aż pięć; z samego zaś wydziału stawia pierwszy, przez większość przyjęty, żądanie aby wziąwszy za podstawę wykaz ludności z r. 1869 do liczby rekrutów i do repartycyi ich na kraj, potrącić z cyfry wnioskiem rządowym objętej 1381 ludzi; drugi, zapowiedziany przez mniejszość, zmierza do przyjęcia bez zmian wniosku rządowego, opierając się na prawie które liczbę rekrutów na dziesięć lat przewidziało, i na ustawie mocą której tylko korona ma prawo powiększenia lub zmniejszenia tej cyfry, wnioskodawcą i referentem jest, jak powiedziałem, poseł Smolka; — trzeci przez większość wydziału przyjęty na propozycyę p. Rechbauera i przez tegoż przedłożyć się mający wniosek, chce aby Izba nie zajmowała się sprawą rekrutacyi, dopóki gabinet jej nie zakomunikuje wszystkich przez siebie zapowiedzianych projektów do zmian w dziedzinie ustawodawczej i prawodawstwa zmierzających; w końcu czwarty, którego sprawozdawcą w imieniu mniejszości p. Lasser, przemawia za odrzuceniem wniosku poprzedniego. Do szykanowania, do przechrzczenia, ignorowania lub zmienienia i przekręcania według chwilowego widzimisię praw przez nich samych uchwalonych, do wiecznego negowania, nie ma na świecie jak liberały; ich zadaniem jest tworzyć próżnię, a w niej utrzymać

panowanie ustawicznego bezprawia; potem narzekają na powiększenie siły zbrojnej, kiedy społeczeństwo nie ma się z ich łaski na czem innem oprzeć, albo dziwią się jak z dołu socyalizm, przez nich do życia powołany, rogi do góry podnosi i przeszkadza im w używaniu wyłącznej hegemonii; w swojej wysokiej mądrości pojąć tego nie mogą; niech Bóg broni aby oprócz nich ktokolwiek, a szczególnie kościół, miał używać wolności; według nich społeczeństwo, na atomy rozbite i państwo, muszą być wyznaniowe, a w miejsce zasad stawiają *ad libitum* „Staatsgrundgesetze“ które dopóty mają dla nich jakąś wartość, dopóki sztucznie sklecona większość parlamentarna, nie mająca najmniejszego tytułu reprezentowania większości mieszkańców kraju, i najczęściej kierowana przez ludzi chciwych władzy albo jakiej koncesyi, nie zażąda i nie przeprowadzi ich zmiany; a cóż dopiero powiedzieć o zastosowywaniu tych wątłych i przechodnich praw!

Na tem to zasadza się rozum i sztuka rządzenia liberałów, których jedyną regułą jest wyuzdanie. Patenta lutowe utarły im drogę, a od 1867. dzierżyli oni wyłączne panowanie do 6. lutego b. r. i widzimy jak pięknie wykierowali Austryę, która im zawdzięcza obecny bezprzykładny chaos w politycznych i Schwindelwirthschaft w ekonomicznych stosunkach swoich mieszkańców. Lewica parlamentarna zawiera kwintesencyę liberalizmu, a do niej, nie ubliżając wszelako jego charakterowi nieposzlakowanemu należy p. Rechbauer. I to on jest tą syreną, której głos zachwycał tak długo naszych delegatów, póki się przecież na nim nie poznali, co wszelako nie przeszkadza że liberalizm ma jeszcze przecie dla nas wdzięki, jak o tem świadczy *Dziennik Polski* będący zawsze jego wiernym sprzymierzeńcem i orędownikiem.

Wracając jednak do kwestyi rekrutacyi, winienem dodać *ad majorem societatis gloriam* że w klubie większości wniosek p. Rechbauera nie znalazł żadnego uznania i wyjąwszy członków skrajnej lewicy, nikt nie był za jego wniesieniem przed Izbę; więc jego odrzucenie można uważać jako rzecz pewną; jak zaś zewsząd słuchy mnie dochodzą, uważa *in petto* swój wniosek także za przepadły, bo sprawozdawca mniejszości zbyt jasno i zasadniczo umotywował potrzebę przyjęcia wniosku rządowego, aby Izba bez ściągnienia na siebie odpowiedzialności, mogła się do niego nie przychylić.

Wczoraj mi mówiono że p. Komers, prezes towarzystwa gospodarczego w Czechach, brat JEksc. b. ministra sprawiedliwości, a obecnie prezesa Sądu wyższego we Lwowie, ma z pewnością zostać ministrem rolnictwa; osoby znające p. Komersa, powiadają że wybór ten, gdyby się sprawdził, byłby ze wszech miar trafny.

Sprawy krajowe.

Wyciąg z protokołów 42 i 43 posiedzenia z r. 1870 i 1—6 posiedzenia Rady szkolnej krajowej z r. 1871. (Ciąg dalszy.)

Art. 38.

Do funduszu szkolnego krajowego wpływają:

a) dochody z majątku zakładowego,
b) zasiłek ze skarbu państwa, i
c) część podatku szkolnego zbywająca nad to, co wejdzie do funduszów szkolnych okręgowych i do funduszu emerytalnego.

Art 39.

Wydział krajowy zarządza funduszem szkolnym krajowym, a rada szkolna krajowa rozporządza dochodami jego w granicach zakreślonych corocznym preliminarzem.

Art. 40.

Przeciw rozporządzeniom rad szkolnych okręgowych w sprawach przekazanych im niniejszą ustawą można się odwoływać do rady szkolnej krajowej.

Tytuł III.

O uczęszczaniu do szkoły.

Art. 41.

Obowiązek uczęszczania do szkoły poczyna się z ubiegłym szóstym, a kończy z upłynionym 12tym rokiem życia.

Wszystkie dzieci będące w tym wieku winne uczęszczać do szkoły publicznej.

Wolne są od tego dzieci które

a) albo uczęszczają do szkół wyższych,
b) dla ułomności czy to cielesnych czy też umysłowych nie mogą korzystać z nauk udzielanych w szkole publicznej,
c) albo w końcu pobierają stosowne nauki w domu lub jakiem zakładzie prywatnym.

Jeżeli w tym względzie zachodzą jakie wątpliwości ma je sprawdzić rada szkolna miejscowa i postąpić według przepisów art. 44 i 45. niniejszej ustawy.

Dzieci, które skończyły rok piąty można na żądanie rodziców przyjąć do szkoły publicznej.

Art. 42.

Obowiązek uczęszczania do szkoły ludowej ustaje z skończonym 12. rokiem życia pod warunkami jedynie, jeżeli uczeń wykaże się dostateczną biegłością w naukach przepisanych dla szkół ludowych. Wolno jednakże każdemu i po upłynionym 12 roku życia jeszcze uczęszczać do szkoły chociaż dopełnił warunku powyższego. Po skończeniu zaś szkoły ludowej winien każdy 2 jeszcze lata uczęszczać na naukę niedzielną. (C. d. n.)

Kronika.

Lwów d. 4. kwietnia. Dziś rozstrzyga się los miasta Lwowa. Dziś mamo (aby użyć oklepanego dowcipu *Szczutka*) sobie wybrać burmistrza! O ile z poufnego zebrania radnych w sobotę sądzić można, największą szansę obecnie posiada dr. Ziemiałkowski, najmniejszą pan Szemelowski. Ten ostatni kandydacką mowę swoją zakończył temi słowy: „Moi panowie, czuję że mam zdolności na burmistrza, a nie każdy je ma, nie.“ Pomimo tak szczerze i głęboko poczułego talentu na burmistrza, p. Szemelowski, gdy przyszło do głosowania, otrzymał głosów 3, dr. Ziemiałkowski głosów 25, dr. Smolka głosów 5, Jasiński 3, dr Madejski 3. Głosujących było 39; rezultat tego głosowania na próbę stawia największe prawdopodobieństwo wyboru dr. Ziemiałkowskiego. To też i p. Szemelowski w obec tego faktu oświadczy stronnikom swoim, że nie zmusza ich do głosowania na niego i pozwala im głosować według ich sumienia i zdania. Próba wyborów okazała że stronnicy p. Szemelowskiego skorzystali rzeczywiście z danego im pozwolenia.

— Pojawiła się dziś nowa broszura p. t *Stóletnia Dzierżawa* przez dr. H. Jasieńskiego. Zdanie nasze o niej wyrazimy później. Powiemy tylko że jest treści ekonomiczno-politycznej. Autor wykazuje szkodliwość i niedostateczność ustawy z dnia 24. maja 1869, tyczącej się uregulowania podatku gruntowego, i wynikły z tąd smutny stan ekonomiczny kraju naszego

— Dowiadujemy się, że książę Kalikst Poniński w bieżącym roku przy ulicy Jezuickiej naprzeciw pałacu hr. Gołuchowskiego wybudować sobie zamyśla pałac.

— **Mianowania.** Cesarz najwyższem postanowieniem z 26. marca b. r. mianował radcę sądu krajowego w Krakowie Antoniego Schnitzel radcą wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Habietinek m. p.

— C. k. krajowa Dyrekcya Skarbu mianowała konceptowego praktykanta Józefa Kędzierskiego koncepistą skarbowym.

— Cesarz postanowieniem z 26 b. m. zatwierdził wybór: Antoniego Lisowieckiego właściciela dóbr na prezesa a władysława Bielańskiego właściciela dóbr na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Jaśle.

X. Franciszka Jarzębińskiego przeora OO. Domnikanów w Żółkwi na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Żółkwi.

Brunona Trojackiego właściciela dóbr na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Tarnobrzegu.

Z Prezydyum c, k. Namiestnictwa
We Lwowie, dnia 31. marca 1871.

— **W tutejszym szpitalu powszechnym** pozostało z końcem stycznia r. b. chorych 820, do tych przybyło w lutym 466, było zatem w tym miesiącu leczonych chorych 1306; z tych wyzdrowiało 369, wydalono nieuleczonych 55, umarło 67, razem 491, pozostało z końcem lutego r. b. 815, a mianowicie: na oddziale chorych wewnętrznych 167, na oddziale chorych zewnętrznych 76, na klinice chorych wewnętrznych 10. na klinice chorób zewnętrznych 15, na oddziale chorób kobiecych 14, na oddziale chorób skórnych przedłuż. 25, na oddziale chorób kiłowych 150, na oddziale chorób ocznych 36, na oddziale obłąkanych 253, na oddziale położnic kobiet 40, dzieci 20. Najniższy stan chorych był na dniu 4 lutego r. b. wynoszący 771, średni dnia 16 lutego wynoszący 802, najwyższy 24 lutego wynoszący 824, stosunek wyzdrowienia wynosi odsetek 27 28, stosunek śmiertelności zaś 4.94.

— **Profesor zoologii** przy Uniwersytecie Jagielońskim dr. Nowicki wyjechał na koszt rządu na wybrzeża morza Adryatyckiego w celu badań naukowych i przysporżenia zbiorów muzeum zoologicznemu naszego uniwersytetu Podróż ta obiecuje świetne powodzenie, gdyż zamieszkały w Tryeście dr. Syrski, znający dobrze miejscowość, a przytem doświadczony podróżnik morski, zajmuje się kierownictwem wycieczek morskich odbyć się mających Zetknie się tam dr. Nowicki także z kilkoma uczonymi zoologami, bawiącymi obecnie nad Adryatykiem, jak profesorem Hasklem, Helleremy Oskarem, Schmidtem i innymi. Pod koniec zaś kwietnia wrócić ma do Krakowa.

(*Czas.*)

— **Napad.** W drodze z Bachorzca do Chodorówki w pow. brzozowskim napadł 6. z. m. na izraelitę Szaję Zuckra z Brzozowa nieznajomy człowiek, obalił go na ziemię i zatkawszy mu ręką usta, zdjął z niego buty a z kieszeni zabrał 50 centów. Żandarmerya wyśledziła sprawcę tego napadu, którym jest włościanin z Bachorzca Wasyl Cymila. Sprawca wraz z współwinnym Janem Skubiszem odstawiony został do sądu śledczego w Dubiecku.

— **Pożary.** W Stawie w pow. tarnobrzeskim wybuchł 16. z. m. pożar w kuźni w skutek nieostrożności. Pożar tak prędko się rozszerzył, że spłonęło 13 zagród włościańskich. Szkoda niezabezpieczona wynossi 7200 zł.

— Dnia 24. z. m. o godzinie 10. przed południem powstał w zabudowaniach włościanina Jana Niedźwiedzia w Kozodrzy w pow. ropczyckim ogień, który się przy silnym wietrze wschodnim z taką gwałtownością szerzył, że w krótkim czasie ogarnął płomieniami i zniszczył 30 domów mieszkalnych 12 stodół i jedną stajnię tamtejszych włościan z wszystkiemi zasobami i ruchomościami, jakie się w tych zabudowaniach znajdowały. Pomimo spiesznego i silnego ratunku zgromadzonych mieszkańców, nie udało się jednak powstrzymać rozhukanego żywiołu, albowiem domy mieszkalne w tej części wsi były tak gęsto zabudowane, że przystęp do ognia stał się niepodobnym. Szkoda jaka ztąd powstała, nie mogła być na razie dokładnie zbadaną, wynosi jednak według przybliżonego obliczenia około 20.000 zł w. a. i nie była od ognia ubezpieczoną, a 29 rodzin włościańskich zostało naraz bez przytułku i sposobu życia. Niedostatek, jaki dotknął tę nieszczęśliwą ludność jest tem straszliwszy, ileże wszystkie zasoby zboża, jakie do wiośnianych zasiewów przysposobione były, stały się pastwą płomieni.

— **Ubogi sukcesor.** Były nas ępca tronu francuskiego, Lula Bonaparte, miał przez bogatego księcia Karola brunświckiego zostać mianowanym uniwersalnym sukcesorem jego majątku.

Wybuch Wezuwiusza. Dziennik *Pungolo* pisze z Neapolu: Wezuwiusz wyrzucił wczoraj (dnia 13 marca) ogromną ilość popiołu na okoliczne pola, przez co takowe stały się nieużytecznemi dla bydła; następnie słychać było z wnętrza jego od czasu do czasu przeciągły i silny grzmot, w końcu zamilkł zupełnie, nocną porą tylko wyrzucając kłęby gęstego dymu. Okoliczność ta zniewoliła wielką ilość przybyłych tam gości obcych, że w pierwszych godzinach wieczornych weszli na górę, by z „Atrio del Cavallo“ przypatrzyć się pysznemu widokowi płynącej jeszcze lawy. Na kilka dni poprzednio zbliżył się podróżny bez przewodnika do otworu góry w chwili największego wybuchu. Uderzony upadającym kamieniem, stał się nieznajomy, zanim pomoc nadeszła, pastwą płynącej po tej stronie zwolna lawy. Tak samo donoszą, że około tegoż czasu czterech obcych panów i niewiasta bez przewodnika starali się na niebezpiecznych bardzo drogach dotrzeć do otworu góry i że odtąd nic już o nich słychać nie było. Ogólnie sądzą że i te osoby okropną znalazły śmierć w gorącej lawie lub w otworze góry.

— **Zuchowaci demokraci paryscy.** Lepiej niż wszystkie i afisze proklamacye maluje ducha zwolenników komuny paryskiej następujący tragikomiczny wypadek. Pan S., były ambasador amerykański w jednem z państewek graniczących z Francyą znajdował się w początku zeszłego tygodnia w Paryżu. Idąc przez Faubourg Montmartre, ujrzał nagle na zakręcie ulicy drogę przed sobą zawaloną olbrzymią barykadą. Wyjawiwszy komendantowi barykady swoją narodowość i stan otrzymał od tegoż pozwolenie przejścia przez barykadę. Uprzątnięto więc kilka przewróconych wozów, ale zaledwie p. S. stanął na przeciwnej stronie barykady, ujrzał przed sobą sześciu gwardzistów narodowych z rozwścieklonemi minami i złożonymi do ataku karabinami Pan S., chcąc życie swe przynajmniej drogo opłacić, dobywa rewolweru i obracając się do towarzyszącego mu szefa barykady, wyrzuca mu z indygnacyą podłą jego zdradę i wskazuje na skutki, jakie ta za sobą pociągnie. „Nie zważaj pan wcale na to“, odparł spokojnie szef barykady, „ci obywatele mają właśnie zamiar w tej pozycyi — dać się odfotografować.“

— **Ciekawe daty statystyczne** Pewien statystyk obliczył, że ludność całej kuli ziemskiej wynosi 1,288,000,000 mieszkańców; z tych 360.000,000 należy do plemienia kaukazkiego, 552,000,000 do mongolskiego, 190,000,000 do etjopskiego, 176,000,000 do malajskiego i 1,000,000 do indo-amerykańskiego Cała ta ludność mówi 3,642 rozmaitemi językami i wyznaje 1,000 rozmaitych wiar. Rocznie umiera na całej kuli ziemskiej w przecięciu 33,333,333 ludzi, czyli 91,554 dziennie, 3,730 na godzinę i 62 na minutę. Za każdem przeto serca biciem jedno serce bić przestaje. Wiek przecięciowy na całym świecie wynosi 33 lata. Czwarta część ludności całej kuli ziemskiej umiera do siódmego włącznie roku życia, połowa zaś do 17-go włącznie roku. Na 10,000 mieszkańców, jedna osoba żyje 100 lat, na 500 jedna dochodzi do 90, na 100 zaś jedna do 60 roku życia. Ósmó część ludności całego świata stanowi wojsko. Pomiędzy 1,000 osób, które dochodzą do 70 lat wieku, bywa 43 księży, 33 rzemieślników, 32 wojskowych, 30 rolników, 29 adwokatów i mierników 27 profesorów i nauczycieli i 24 lekarzy.

— **Zdanie sprawy z fundacyi pomnika i Muzeum w Rappersxylu** (Dalszy ciąg.)

Po zawarciu tej umowy, musiałem się wziąść niezwłocznie do restauracyi zamku, co w jednym roku z wielką liczbą robotników uskutecznionem zostało. Ciekawe zdanie sprawy architekta naczelnego, profesora Stadlera, z tej restauracyi, daje dokładne wyobrażenie o wielkich trudnościach, które były do przezwyciężenia w budowie starożytnej przekształconej na potrzeby naszej epoki. Grubość najmniejsza murów kamiennych, ośmiostopowa utrudniała niezmiernie robotę nowych drzwi i okien; starych było nie wiele i tak małych rozmiarów, że nie mogły być użyte. Wspaniały nowy balkon z ciosanego kamienia przy głównej sali Muzeum bardzo upiększył zamek. Nad bramą umieszczono wielką taflę kamienną, na której wyryto złoty napis: „Musée historique polonais fondé en 1870“. Jedna z wież użytą została na nowe schody prowadzące aż na szczyt zamku, gdzie się znajduje strażnica ogniowa. Dziedziniec zaniedbany stał się ogrodem i przechadzką; w około niego na drugiem piętrze bardzo rzadka w Europie galerya strzelców średniowiecznych, o której wspomina w swojem dziele znakomity architekt Violet Leduc. Główne wejście do zamku ozdobione rzeźbą herbu Polski i gotyckiem poddaszem; w obszernej sieni na dole wspaniałe schody prowadzące wprost do głównej sali Muzeum; z dwóch stron drzwi do składów. Na pierwszem piętrze przedsień wielkich rozmiarów ze sztandarami, starożytnościami sławiańskiemi, zbroją, kartami jeograficznemi i etnograficznemi. Po lewej stronie są wejścia do głównej sali okazałej z podwójnemi drzwiami, po drugiej wejścia do innych sal i do mieszkania konserwatora. Dalej schody prowadzące na drugie piętro. Podłoga w tafle starannie zrobiona już się zaczyna w przedsieni.

Główna sala Muzeum obszerna, dobrze oświecona, z wysokim i wykwintnym sufitem jest wspaniała, i nie szczędzono ozdób. Komin marmurowy, nad którym się znajduje popiersie Kościuszki ofiarowane mu w r. 1800 przez oficerów polskich, jest wykwintnej roboty. Balustrada oddziela bibliotekę już z 2000 tomów złożoną, i bióro konserwatora od reszty sali. Nad niem staroświecki zegar pomiędzy dwoma oknami. Tuż przy bibliotece szafa szklanna, z wykopaliskami starożytnemi Wielkopolski, ofiarowanemi przez Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu; dalej pośród darów Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych krajowych, pomiędzy chorągwiami polską i angielską, adres ludu angielskiego do narodu polskiego, ze stu tysiącami podpisów, wręczony mnie w roku 1832 i przedstawiony Izbie Deputowanych Francyi przez jenerała Lafayette. Na sztandarach jest napis angielski: „Wytrwałość, nadzieja, Polska nie zginęła“

Pomiędzy licznemi pamiątkami historycznemi znajdują się: Puhar ofiarowany królowi Sobieskiemu przez miasto Gdańsk, akta i dokumenta z różnych epok dotyczące Polski, a mianowicie z czasów legjonów; znakomity zbiór pamiątek po Kościuszce, jego testament i akt usamowolnienia włościan, korespondencye, rachunki, różne autografy, portret i jego włosy.

Jeden z najbogatszych zbiorów jest numizmatyczny; składa się z monet i medalów polskich z różnych epok i ciągle wzrasta; dwie szafy szklanne są niemi napełnione Muzeum posiada różne pamiątki po Mickiewiczu, jego popiersie roboty Dawida, Madonnę wyciosaną z drzewa, przez artystę chłopa polskiego, którą Mickiewicz bardzo cenił, portret jego przez panią Lenartowiczowę zrobiony.

Pomiędzy płodami artystycznemi, odznaczają się: płaskorzeźba Lenartowicza przedstawiająca Samuela, medaliony żelazne królów Polskich i t. p. (C. d. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 2. kwietnia. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.75—9.50, żyta 160 fnt. 5.25—5.30, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—., jęczmień 140 fnt. 4.60—4.80. hreczka 140 fnt. 4.30—4.50. owies 100 fnt. 3.10—3.20, kukurudza 170 fnt. 7 00.—7.25, groch 6.50.8.00 złr. soczewica 180 fnt 8.00 — 8.25, fasola 180 fnt. 9.—10.50, jagły 180 fnt. 12.50.13.50 złr., koniczyna 180fnt. 58—65 złr., rzepak zimowy 150 fnt. 15 00 — 15 50 złr, rzepak letni 150 fnt 13.— — 13.25 złr., lnianka 150 fnt. 9 50—10 00 złr., siemię konopne 120 fnt. 5 25—5.40, siemię lniane 150 fnt. 9.50—10.00, anyż rosyjski ctn. 21.50—22 75 złr., anyż płaski ctn 18. -19.00 złr., kminek 100 fnt. 15.50—17.— złr, len 100 fnt. 14 -23 złr., konopie 100 fnt. 16—19.00 złr., chmielu 100 fnt. 15—18 złr., miód z woskiem 100 fnt. 26.50 27.— złr., miód patoka 100 fnt. 24.50—25, wosk żółty lwowski 100 fnt. 100—115 złr., wosk żółty wiejski 100 - 102, potaż słomiany 100 fnt. 11.75 12.00 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.00 17.00 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt. 30—31 złr., olej rzepakowy rafin, 100 fnt. 33—35 złr., olej lniany surowy 100 fnt. 28—29 złr., olej konopny surowy 100 f.24.00 26 00złr., olej konopny rafinowany 100 ft 30—31.00 złr, olej słonecznikowy 100 fnt. 00 00 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. — — złr., łoju 100 fnt. 30.—30.50 złr., wiadro spirytusu 18 00—18.25. (Z Izby handlowej.)

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża. Czerwona rewolucya wydaje już swe owoce. Popłynęła już krew bratnia w walce wywołanej przez buntowników paryskich Do otwartej tej bratobójczej walki przyszło dnia 2. kwietnia u mostu pod Puteaux i Neuilly. Powstańcy zostali rozbici. Około 200 raniono i zabito. Wielu gwardzistów wziętych do niewoli w miejscu rozstrzelano. Najwięcej miała ucierpieć gwardya narodowa. Rząd wersalski zajęty formowaniem dwóch armii: jednej pod dowództwem Ducrota, a drugiej pod komendą Mac-Mahona.

W Paryżu nieład, rozdwojenie i powszechne niezadowolenie z postępowania komuny teroryzującej ludność tamtejszą i nie oszczędzającej wcale ni jej życia ni mienia. Głód poczyna się już wkradać do ciężko nawiedzonej stolicy. Ceny żywności ciągle idą w górę, bo z powodu niepewności zapłaty, mieszkańcy prowincyi nie przysyłają artykułów żywności na targ tutejszy. Ulice już są nieoświetlane z powodu braku gazu.

Wojska wersalskie obsadziły St. Cloud, Meudon, Puteaux, las w Colombes. Wojska niemieckie skoncentrowały się zaś między Melun a Pontoise.

W całej Francyi panuje porządek z wyjątkiem Paryża.

Do Bruksellii donoszą z Wersalu, że zlanie się legitymistów z Orleanistami jest faktem. Połączone stronnictwa chcą ogłosić hrabiego Chambord monarchą, a hr. Paryża następcą tronu.

Z Londynu telegrafują, iż odstąpienie Luksenburga Niemcom jest faktem dokonanym.

Z Bukaresztu niepocieszające dochodzą wiadomości. Wzburzenie między ludnością wzmaga się ciągle. Książe koniecznie chce opuścić Rumunię, utrzymując, że spiskowcy godzą na jego życie. Wśród tak niepewnego stanu, Turcya otrzymała od mocarstw pozwolenie w razie, gdyby to uznała za potrzebne, obsadzić księstwa naddunajskie.

Z Belgradu telegrafują do *Gaz. Nar.* iż udał się ztamtąd podpułkownik Oreszkowicz do Pesztu dla ułożenia się z hr. Andrassym względem wspólnego programu akcyi przeciwko opozycyi narodowościowej i federalistom austryackim.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Kursa z dnia 1. kwietnia 1871.

godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 114 60. Akcye kredyt. węg. 92 00. Anglo-austr. 260.75 Akcye Karola Ludw. 252.00. Kolej siedmiogrodzka 167.00. Kolej południowa 177.00. Kolej Alf 172 25 Kolej państwowa 401.00 Kolej lwowsko-czerniowiecka 178.75. Napoleondor —.—. Kolej wsch. 158.00. Kolej północna 215.00. Kolej Rudolfa 160.75. Kolej węg. wschodnia 86.00. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74 30. Losy z 1864 roku 123.00. Usposobienie spokojne.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 2. kwietnia 1871.

Pora	Barometr w milimetr. sprow. do 0° Cels.	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	724.14	+ 2·3	72	PdZ. sł.	10
2. godz. po poł.	726.81	+ 3·1	73	Pd. d. m	6
9. godz. wiecz.	724.91	+ 0 8	86	PdW. m.	6

Śnieg = 2·34.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz. 7 m. 37 rano.
„ „ 11 wieczór.
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano
„ „ 8 „ 7 wiec
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Lwów, z Izby handlowej dnia 3. kwietnia.

	płacą	żądają
	zł wal a	
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	252 00	253 00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	177 50	178 50
Banku hip. g. z wpł. 50%	117 00	119 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	80 90	81 40
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72 25	72 75
Banku hipot. galic. 6%	87 85	88 30
Galic. zakładu kred. włościańskiego	87 60	88 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 50	75 10
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 77	5 83
Dukat cesarski	5 80	5 86
Napoleondor	09 88	09 96
Półimperyał rosyjski	10 00	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy „	1 63	1 64
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	122 25	123 75
Wiedeń dnia 30. marca.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	58 10	58 20
„ „ „ srebrem	68 00	68 10
pożyczka ost z r 1839	276 50	277 50

	płacą	żądają
	zł. wal. a.	
Pożyczka loter. z r. 1854	89 50	90 00
„ „ „ 1860	95 00	95 25
„ „ „ 1864	122 80	123 20
„ podatk. „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	121 50	122 00
Oblig indemniz galic	74 30	74 60
„ „ bukow.	72 00	72 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	248 00	248 50
Centralny bank	58 00	56 00
Kredytowy zakład	267 60	267 80
Franko-Austryackie	117 00	114 25
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	88 00	88 50
Hipoteczny bank galicyjski	111 00	111 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	726 00	727 00
Vereinsbank	108 50	109 00
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz. austr.	81 70	81 60
Borysł Petrol. Comp	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	30 75	31 25
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	172 25	172 50
Karola Ludwika	252 50	252 75
Północna Ferdynanda	2147 00	2152 00
Franciszka Józefa	192 50	195 00

	płacą	żądają
	zł. wal. a.	
Lwowsko-Czerniow. Jassy	180 00	181 00
Rudolfa	160 50	167 00
Siedmiogrodzka	167 00	161 50
Staatsbahn	400 00	401 00
Południowa	180 20	185 50
Tramway wied	206 50	207 00
Łupkowska	158 25	158 55
Węgierska północna	158 00	155 00
„ wschodnia	86 50	87 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 75	88 25
Bank włościański galicyjski	87 50	88 00
Tow. kred ziem. gal 4%	71 75	72 25
„ „ „ „ 5%	80 25	80 75
Bank nar austr. 5% m k	97 10	97 30
Bank nar austr 5% w. a	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 75
Bodencredit w. a 5%	87 00	87 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 90	89 20
Ferdynanda północna	104 20	104 40
Karola Ludwika dawn	103 50	104 00
„ „ z r 1867	99 00	100 00
Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867	91 25	91 75
„ „ „ z III em	83 00	83 25
Rudolfa	89 50	90 00

	płacą	żądają
	zł. wal. a.	
Siedmiogrodzkiej	90 00	90 25
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	136 00	130 50
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 50	93 00
Elżbiety nowa	101 75	102 25
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 30	92 60
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a	87 00	87 75
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	163 50	164 00
„ Rudolfa	14 50	15 20
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	92 10	92 20
Paryż 100 frank.	48 95	00 00
Londyn 10 ft szterl	124 95	125 10
Frankfurt 100 zł oł w p N	104 30	104 40

Wydawca, Ks. Otton Hołyński.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.